



Każdy kto pragnie odkrywać słowiańskie korzenie; poznać i zrozumieć obrzędy, wiedzę, kosmologię, symbolikę, światopogląd, wiarę i bogów Praprzodków napotyka na pozornie ogromne przeszkody w postaci skąpych źródeł rzetelnej wiedzy o naszych dziejach, gdyż źródła, które oficjalnie są dostępne w zdecydowanej większości pochodzą od ludzi, którzy z niesłychaną skrupulatnością niszczyli tę wiedzę z premedytacją skazując ją na zapomnienie w mrokach dziejów.

Ze smutkiem zauważyłem, że dziś wiele osób starając się odtworzyć Wiedzę i Wierę Przodków uważa, że jeśli czegoś nie ma w kronikach, to tego nie było, Słowianie nie mieli o tym pojęcia, nie znali, zaś było tylko to, co jest w kronikach.

O naiwności! Jakież to niesamowicie niedorzeczne spojrzenie. Przyjrzyjmy się "autorytetom" od słowiańszczyzny:

- Thietmar - biskup katolicki - w. X
- Gall - ksiądz katolicki - w. XII
- Helmold - ksiądz katolicki - w. XII
- Cholewa - biskup katolicki - w. XIII
- Kadłubek - biskup katolicki - w. XIII
- Boguchwał - biskup katolicki - w. XIII
- Długosz - arcybiskup katolicki - w. XV
- Kromer - biskup katolicki - w. XVI
- Naruszewicz - biskup katolicki - w. XVIII

Jest jeszcze trochę źródeł rosyjskich, np Latopisy Nestora, podróżników arabskich, rzymskich czy greckich. Teraz wypada zadać pytanie: czy ci wszyscy ludzie, na których opiera się współczesną wiedzę cenili kulturę Słowian, a swe zapisy sporządzali rzetelnie w pełni rozumiejąc to, co opisują czy też... patrzyli przez pryzmat katolicyzmu? Tego katolicyzmu, który na każdym kroku widział biesy, demony i szatany. Katolicyzmu, który niszczył wszystko co było związane ze słowiańszczyzną. Nie tylko burzył święte kręgi, wycinał święte gaje, skuwał święte symbole na skałach, ale także przetwarzał i przerabiał ludowe podania, bajki i legendy, modyfikował zwyczaje zastępując je wypaczonymi karykaturami własnych, jak na ten przykład próba zastąpienia zwyczaju topienia Marzy zrzucaniem Judasza z wieży kościelnej.

W związku z powyższym opieranie się wyłącznie na kronikach jest szczytem naiwności by nie rzec, że głupoty.

Właśnie to tysiącletnie niszczenie Słowian i przeinaczanie ich wiedzy oraz kultury upoważniło pewnego przezabawnego pana w czarnej sukience na umieszczenie w [serwisie YouTube filmiku](#), w którym w komiczny sposób mówi o ściętym drzewie, które po ścięciu nie rośnie i staje się martwym drewnem. Pan ten mimo szczerých wysiłków nie zaimponował intelektem oraz wiedzą.

Według Słowian jednym z magicznych drzew jest... wierzba. Wierzba, która ma bardzo interesujące właściwości, w tym bardzo łatwo się przeszczepia oraz... potrafi odbijać od korzeni nowe pędy. Nowe wyrasta na starym. Słudzy mroku ścieli drzewo, wypalili jego pień. To prawda. Zapomnieli jednak o korzeniach, z których dziś puszczaają młode, silne i elastyczne pędy. Korzeniach, które zachowały się do dnia dzisiejszego na polskiej, rzekomo katolickiej wsi, która wbrew obiegowej opinii okazała się ostoją rodzimowierstwa oraz prastarej wiedzy.

O tym, że to właśnie Polska Wieś jest ostoją Słowiańszczyzny doskonale wiedział Zorian Dołęga-Chodakowski, który tak o tym pisał:

Trzeba pójść i zniżyć się pod strzechę wieśniaka w różnych odległych stronach, trzeba śpieszyć na jego ucztę, zabawy i różne przygody. Tam, w dymie wznoszącym się nad głowami, snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy i wśród płasów prostoty odzywają się imiona Bogów zapomnianych.

Wiedzieli o tym także inni badacze, w tym choćby Kazimierz Teofil Franciszek Moszyński, który dokonał wspaniałego opracowania "Kultura ludowa Słowian" wydanego w latach 30-tych ubiegłego wieku. Dzięki pracy p. Moszyńskiego można bez najmniejszego cienia wątpliwości stwierdzić, iż Słowianie dysponowali bardzo dogłębną wiedzą ezoteryczną; wiedzieli o prawach Universum, o naturze rzeczywistości, itp.

Np w tomie II czytamy:

*"...do dziś jeszcze przetrwały u Słowian całkiem wyraźne resztki wiary w tzw. wielość dusz (nawiasowo zaznaczmy od razu, że używając ostatniego terminu, a również posługując się taką nomenklaturą jak **dusza widmo, dusza jaźni i dusza oddech** **vel** **dusza - oddech - życie**, należy jasno zdać sobie sprawę, iż pierwotnie - jak stwierdzają stosunki w krajach poza-słowiańskich i w szczególności egzotycznych oraz wogóle dane porównawczej etnografii i językoznawstwa - pewne koncepcje, których zlanie utworzyło nasze pojęcie duszy, miały nieraz całkiem odrębne nazwy i nie stanowiły dla człowieka odmian jednego i tego samego, lecz rzeczy zupełnie samoistne, odrębne..."*

Tylko z tego fragmentu wyraźnie widać, iż Słowianie wiedzieli o tym, że człowiek posiada aż 4 różne ciała tu błędnie nazwane "duszami":

1. chemiczne (fizyczne) stanowiące powłokę cielesną
2. eteryczne z siedzibą w brzuchu (chi, prana) tu nazwane dusza-oddech
3. odczuciowe z siedzibą w sercu (emocjonalne) tu nazwane dusza-widmo
4. mentalne z siedzibą w głowie tu nazwane dusza-jaźń

Ponadto Słowianie wiedzieli nie tylko o 4 ciałach, lecz także o 2 naturach ludzkich - ciemnej, demonicznej, oraz jasnej, boskiej.

Człowiek żyjący godnie, będący uczciwym, słownym, rzetelnym, prawdomównym, odważnym panującym nad swymi emocjami, żądzami i instynktami rozwijał swą boską naturę i po śmierci trafiał do Niebieskiego Wyraju Ptasiego (Weli) strzeżonego przez Żar Ptaka (inaczej Złoty Kur, Raróg, Finist u Rosjan. Święty ptak Białoboga, a jednocześnie godło Polski) umiejscowionego w koronie Drzewa Życia (Kosmicznego Drzewa) i stawał się Welaninem, gdzie Weles wypasał dusze na zielonych łąkach by te nabrały sił przed wędrówką po Swardze Złotej (Droga Mleczna) zwanej także Drogą Ptasią, Gęsią, Żurawią lub po prostu Drogą Dusz by w końcu dotrzeć do Świata Bogów - Prawi.

Zaś człowiek głupi, okrutny, zawistny, chciwy, pazerny, kłamliwy, dwulicowy, tchórzliwy, itp trafiał do Wyraju Wężowego (Nawi) strzeżonego przez Żmija, a mieszczonego się pod ziemią w korzeniach Drzewa Życia, gdzie władzę pełni Nyj (Nyja, Nija) i stawał się nawią (nawikiem) czyli półupiozem lub upiozem.

Wyraju Wężowego nie należy utożsamiać z piekłem i wiecznymi mękami. To chrześcijański wymysł i Słowianie o niczym takim przed chrystianizacją nie słyszeli.

Słowianom nie była też obca koncepcja reinkarnacji. Poniżej odczytana historyjka obrazkowa mówiąca o ewolucji duszy, a umieszczona na wazie odkopanej w Białej koło Łodzi

